

ABC

PISMO CODZIENNE
INFORMUJE WSZYSTKICH O WSZYSTKIEM

Jedną ręką otwierał drzwi — drugą strzelał do siebie Straszna tragedia małżeńska na Woli

Dzisiaj o godzinie 8.30 rano, 29-letni robotnik, zatrudniony przy remoncie Zamku, Tomasz Bojski ciał nożem w szyję swą żonę 27-letnią Zofję, strzelił do niej, a następnie strzelił sobie w skroń.

Według relacji specjalnego sprawozdawcy „ABC” przebieg tej tragedji był następujący.

Od dłuższego czasu Bojski zdradzał objawy choroby umysłowej i podejrzewał swą żonę, że go otrula.

Żona jego od 2 tygodni bawiła w Murawance koło Warki nad Pilicą.

Wyjechał tam wczoraj Bojski, aby ją przywieźć. Przeproszał ją bardzo, że posadzał ją o otrucie go i obiecał na nalegania żony, że wspólnie z nią udamy do doktora.

Tymczasem rano, gdy siostra

Bojskiego Jadwiga, wyszła po zakupy do sklepu, Bojski schwycił za nóż, uderzył nim żonę w szyję i strzelił do niej, trafiając w okolice oka.

W tym momencie bratowa zapukała do drzwi.

Bojski jedną ręką otworzył drzwi, a drugą strzelił do siebie.

W mieszkaniu znajdowała się mała Irenka, siostrzenica Bojskiego.

Bojski w tutejszej okolicy uchodził za człowieka, który od pewnego czasu zdradzał silne zdenerwowanie.

Dziś właśnie, miał iść do doktora, który miał zdecydować o przeprowadzeniu operacji w uchu Bojskiego.

Ciężko rannych małżonków przewieziono do szpitala żydowskiego na Czystem.

Nota do Sowietów

Nota do Sowietów w związku z traktatem litewsko-sowieckim wysłana będzie dopiero w połowie przyszłego tygodnia.

Katastrofa kolejowa w Rosji 6 zabitych i 15 rannych

MOSKWA, 15.10. (P.A.T.). Pociąg, zjadający do Pskowa, wykoleił się. Jest sześciu zabitych i 15 rannych.

Napad na pociąg w Krośnie

Szkody mniejsze niż przypuszczano

LWÓW, 15.10. — Tel. wł. — Rozmiary szkód przy napadzie na pociąg w Krośnie, o którym wczoraj donosiliśmy, przy bliższym dochodzeniu okazały się nie tak wielkie, jak przypuszczano, gdyż w worku znajdowało się około 19 tysięcy złotych oraz list pieniężny na 3 tysiące złotych, który jednak już został unieważniony.

Lot pułk. Rayskiego

Pułk. Rayski, który odleciał wczoraj o godz. 10 rano wraz z pułkow. Tłuchowskim na wypróbowanym swym aparacie Breguet XIX Nr. 60-120 (a nie na aparacie konstrukcji Zalewskiego, jak to mylnie podano) przybył szczęśliwie do Lidy wczoraj w południe.

Mniej drzewa, węgla sukna i materiałów Wywieziono we wrześniu

Wywóz nasz w miesiącu wrześniu przedstawia wartość 199.363.000 zł., czyli 114.712.000 złotych w złocie.

Ogólna waga wywozu wynosi 2.494.001 ton.

Wywieziono mniej niż w sierpniu o prawie 15 milionów złotych w złocie.

W szczególności zmniejszył się wywóz drzewa o 1 milion złotych w złocie. Węgiel i ropę przetworzy daliśmy mniej o dziewięć milionów. Wyroby z metalu mniej o półtora miliona złotych w złocie. Wywóz wyrobów włókienniczych również zmniejszył się o 1.502.000 złotych w złocie.

Przemysłowcy i robotnicy niemieccy ręka w rękę

GENEWA, 15.10. (ATE). Na posiedzeniu Rady Administracyjnej Międzynarodowego Biura Pracy doszło do gwałtownej dyskusji w sprawie osmiogodzinnego dnia pracy. Wielce znanym było stanowisko przemysłowców i robotników nie-

mieckich, którzy solidarnie oświadczyli, że obecna sytuacja gospodarcza Niemiec uniemożliwia wprowadzenie osmiogodzinnego dnia pracy, a robotnicy niemieccy w obecnej chwili nie chcą ratyfikacji Konwencji Waszyngtońskiej.

Proces kom. Bartoszewicza

Dzisiaj przesłuchiwanie oskarżonego ze względu na tajemnicę państwową odbywa się przy drzwiach zamkniętych.

P. Antoni Gniłko, listonosz



zabiera głos na str. 3-ej.

... to nie bagatela, 35 kilkopiętrowych domów. Przez cały długi dzień zostawiam kilka tysięcy listów w rękach adresatów.

Ostatni bilans Banku Polskiego

Bilans Banku Polskiego za pierwszą dekadę października wykazuje wzrost zapasów złota i srebra o 62.000 zł. (ogólna suma zapasu (135.6 milionów złotych).

Wobec znacznego zapotrzebowania walut przez władze państwowe i sfery gospodarcze zapas walut zmniejszył się na-

tomiast do sumy 104.9 milj. zł. Powiększył się portfel wekslowy o 4.3 miliona do sumy 320 milionów zł., jak również pożyczki lombardowe o 518.000 zł.

Rachunki żyrowe i inne wzrosły o 6.3 milj. (123.8 milionów), dzięki czemu obieg banknotów zmniejszył się o 8.2 milj. zł. do sumy 573.2 miliony.

Fałszywe pogłoski o ustąpieniu Ministra Kwiatkowskiego

W niektórych dzisiejszych pismach poronnych ponownie ukazały się wiadomości o zamierzonym ustąpieniu Ministra Przemysłu i Handlu inż. E. Kwiatkowskiego.

„ABC” dowiada się z zupełnie wiarogodnego źródła, że wiadomości są z gruntu fałszywe, gdyż p. Minister Kwiatkowski nie tylko nie zamierza ustąpić z zajmowanego stanowiska, lecz przeciwnie jest w trakcie najpoważniejszych prac, ponadto zaś przygotowuje reorganizację Ministerstwa, której plan jest już w całości prawie opracowany.

GIEŁDA Spokój i równowaga

Pewien spokój i wyczekiwanie cechuje obecne usposobienie giełdy. Niema nadmiernej podażi, niema też i większej chęci kupna. Dzięki więc równowadze popytu z zapotrzebowaniem kursy wahają się w szczytach grasicach, od paru dni utrzymanych.

W obrotach przed giełdowych wymieniano: Bank Polski 75, Dyskontowy 8, Handlowy 3,30, Cukier 2,60, Węgiel 67,50, Starochowiec 1,70, Rudzki 1,16, Ostrowiec 6,85, Lilpopy 15,90, Parowoz 0,29, Żyrardów 11,90, 4 i pół proc. l. Z. Ziemskie zlot. 34, 5 proc. miejskie zlot. 41,50, 6 proc. poz. dolarowa 71,50 (zł. 643,50).

Urzędowy kurs dolara bez zmiany; gotówka i dewizy zł. 9, Londyn 43,77, Zurych 174,32.

Na prywatnym rynku walutowym spokój, obroty małe, kursy większym zmianom nie uległy.

Dolar w żądaniu 9,06 i pół Rubel zloty 4,82—4,85. Urzędowa cena 1 grama złota 5,98,16.

Wice-Minister Dangel

Jak się dowiadujemy, na ostatnim posiedzeniu Rady Ministrów uchwalono nie przyjąć dymisji Viceministra Skarbu p. Dangla.

Greckie kawały z krzestami i karabinami

ATENY, 15.10. (PAT). General Pangalos i jego Minister Komunikacji oskarżeni są też o to, że pewnej fabryce włoskiej, wyrabiającej dotychczas krzestła, dali zamówienie na 100 tysięcy karabinów i udzieliли znaczki w wysokości 162 tysięcy funtów szterlingów.

Loterja

Dziś, w drugim dniu ciągienia I-iej klasy I-iej Loterji Państwowej padło, między innymi: Złotych 20.000 na Nr. 77.060. „ 10.900 na Nr. 36.277. „ 2.000 na Nr. 68.676. „ 2.000 na Nr. 80.000.

NASZE ABC

ZMIERZCH POTEGI ANGLJI.

Najważniejszymi wydarzeniami niekoniecznie są wydarzenia najbardziej rzucające się w oczy. Jeżeli chodzi o politykę międzynarodową, to stokroć donioslejsze znaczenie, niż wszelkie odbywające się w tym czasie zjazdy, konferencje, Zgromadzenia Ligi Narodów, ma trwający nieprzerwanie od kwietnia i burzący podstawy gospodarczej i politycznej potęgi Anglii strajk węglowy. Wbrew informacjom, co jakiś czas pojawiającym się w prasie, strajk ten nie tylko nie „zalamuje się” i nie słabnie, ale przeciwnie w widoczny sposób się zaostrza. W ostatnim plebiscycie górników z przedłużeniem strajku wypowiedziało się 737 tys. głosujących, przeciw strajkowi tylko 42.000. Co więcej, coraz częściej dochodzi do aktów gwałtu, wobec których policja jest bezsilna, jak ostatnie krwawe zaburzenia w Lancashire lub napad na jadących do pracy w pobliżu Talbot.

Skutki przedłużającego się strajku są dla Anglii poprostu katastrofalne. Według doniesień dzienników niedobór bilansu handlowego, czyli przewyższenia wwozu nad wywozem wynosi za ostatnich dziesięć miesięcy 410 milionów funtów sterl., czyli 17 miliardów 525 milionów złotych.

Anglia przeżywa kryzys bardzo ciężki, bardzo niebezpieczny. Z tego powinniśmy zdawać sobie dokładną sprawę zarówno w naszej polityce zagranicznej, jak i w naszym życiu wewnętrznym. Są bowiem u nas dążenia, aby na wzór dla Polski brać z Anglii nie to wszystko, co na lat setki zapewniło jej potęgę i wielkość, ale to właśnie, co jest przyczyną jej dzisiejszego zalamania się wewnętrznego i słabości.

Niezwykły fakt

Z kół urzędniczych otrzymujemy list następujący:

W niektórych pismach ukazało się ostatnio oświadczenie Stowarzyszenia Urzędników Skarbowych w związku z reakcją, jaką się wytworzyła w opinii publicznej z powodu przesunięć personalnych w Ministerstwie Skarbu. Uswaja się doświadczonych o wysokich kwalifikacjach urzędników, a na ich miejsce powołuje się od razu na najwyższe stanowiska ludzi, nie mających nic wspólnego z administracją i skarbowością. P. Czechowiczowi nie wystarczyła widocznie, jako legitymacja jego broszura. Szuka więc innych aurytetyłów dla swojej obrony i znajduje je u podwładnych urzędników departamentu podatników. Urzędnicy ci, występujący pod wiele mówiącą firmą zarządu Centr. Stowarz. Urzędników Skarbowych „z całym naciskiem” stwierdzili, że p. Czechowicz jest wybitnym fachowcem, że dokonane przez niego rugy partyjne przeprowadzane są li tylko pod kątem widzenia korzyści dla służby” (co za znajomości motywów działania u p. Czechowicza ze strony widocznie jego podwładnych) oraz dopuszczają się insynuacji, że głosy opinii publicznej o rugach p. Czechowicza są inspirowane przez urzędników zwalnianych dla obrony własnych interesów — „najprawdopodobniej” (to „najprawdopodobniej” nadaje tej insynuacji wprost charakter oszczerstwa).

M. W.

Sprawa o nadużycia służbowe

LÓDŹ, 15.10. — Tel. wł. — Wczoraj sąd okręgowy w Łodzi przystąpił do rozpatrywania sprawy 45-letniego inżyniera Zdzisława Zajęczkowskiego, kierownika magazynów mechanicznych stacji Łódź-Fabryczna i 60-letniego jego zastępcy Leona Ostrowskiego, oskarżonych o nadużycia służbowe, sięgające

sumy 5 tysięcy złotych. Akt oskarżenia zarzuca podświadym, że zawarli umowę ze spółką budowlaną w celu budowy obiektów państwowych, a używali do budowy robotników państwowych, którzy pracowali w godzinach urzędowych. Z akcją cywilną wystąpił Skarb Państwa. Proces potrwa dwa dni.

Proces o „asekuracyjne” podpalenie

Dzisiaj spodziewany wyrok

LÓDŹ, 15.10. — Tel. wł. — W dniu dzisiejszym w dalszym ciągu toczy się proces przeciwko fabrykantom Lewinsonowi i Woidysławskiemu, oskarżonym o podpalenie dla otrzy-

mania premii asekuracyjnej. Dzisiaj wieczorem przewidywane jest przemówienie stron i wyrok. Proces budzi ogromne zainteresowanie.

Sensacyjny zwrot w sprawie Statkiewiczów

okazał się zwykłą plotką

Jak to już wczoraj donieśliśmy, mieszkanie s. p. Statkiewiczów, zostało okradzione przez bujających na „gościńnych wstępach” złodziejszków łódzkich. W związku z tem, późnym już wieczorem, po mieście gruchnęła wieść, nadająca całej sprawie posmak wielkiej sensacji w stylu Arseniusza Lupin.

Oto wśród ludności Warszawy zaczęła uporeczywie kursować wersja, że to nie s. p. Statkiewicz

wymordował swą rodzinę, a mordercą dokonała służąca Statkiewiczów, w porozumieniu ze złościami, którzy później mieszkankę pomordowanych okraść uśmiercili.

Na szczęście policja nie dała wiary tym wersjom, które okazały się zwykłą kawką.

Sprawa jest odesłana do prokuratora z wnioskiem o umorzenie.

Djabelski zamach na włościańską kasę

Djabli pod kluczem

Wczoraj o godzinie 10 wieczorem do domu mieszkańca wsi Pogorzelnicy gminy Siennica, niejakiego Bielakowskiego, zawitało dwóch niezwykle gości.

Uczernieni na twarzach, szardkami i uzbrojeni w rewolwery dwaj złoczyńcy, wyglądający całkiem po djabelsku, zrabowali przerażonemu kmotkowi 200 zł, i twierdząc, że mają moce djabelską, zakazali mu donosić komukolwiek o dokonanej kradzieży, poczem zbiegli.

Przerażony kmotek siedział cicho, „jak mysz pod miotłą”. Atoli wszechwiedząca policja, przewąchała kradzież i rozpoczęła poszukiwania. Prace policji uwienczyło schwytem jednego z djabłów Jana Kuchty, sąsiada okradzonego oraz ustalenie, że drugim złoczyńcą jest mieszkający tuż wsi, niejakiej Kuśpicy, który zdołał się ukryć.

Diabli posiedzą w k...

Zycie za kapelusz

Jakże często spotykamy się z powiedzeniem naszych małżonek:

— Ach oddałabym życie za ten kapelusz! — lub — Cót warte jest życie bez nowego kapelusza?

Nie potrzebujemy chyba odowadniać jakim źródłem irytacji jest dla nie-szczęśliwych małżonek, takie „przejmne powiedzenie” ich pięknych połow, na zapłatę bowiem za ich zachcianki nie starczyłyby chyba żywy wszystkie odalisk, wszystkich haremów tureckich.

Na szczęście „façon de parler” naszych pań, nie przechodzi nigdy w tak ostre formy zapamiętania, jak to miało miejsce wczoraj wieczorem na ulicy Marszałkowskiej.

Pan Józef Bednarski (Płwna nr. 49) kupił sobie nowy kapelusz za 45 złotych. W nowitkiem nakryciu głowy zwyklowy pan Józef wyszedł na spacer na ulicę Marszałkowską. Wtem dmuchnął błgarny wiaterek i kapelusz

potoczył się na szyny tramwajowe, a kurat pod nadbiegający wóz tramwajowy.

Przerażony pan Bednarski rzucił się na szyny w obronie osoby swej głowy i byłby uległ straszному wypadkowi, gdyby nie przytomność umysłu motorozicznego, który wóz w porę zahamował.

Potłuczonego pana Bednarskiego podnieśli z jezdnii, przyczem pomiędzy policjantem, a p. Józefem zawiązała się taka rozmówka:

— Czyż życie pana nie jest droższe od kapelusza? Czyż można tak się narzacać. Wszak tramwaj mógł pana przejechać.

— Eh, ludzi wcale teraz nie cenią. Straty najmniejszej byj niżej nie miał — powiedział z gorzycą właściciel kapelusza — gdybym został zabity, a gdyby mi pojechał kapelusz, miałbym 45 złotych straty.

Rozmowanie conajmniej oryginalne.

Ona z miłości on z nędzy

Wczoraj o godz. 10 wiecz. przed domem Nr. 1 przy ulicy Piotra Skargi w celu samobójczym (na tle romantycznym) napila się esencji octowej 25-letnia Kazimiera Bonzińska, Stalowa 48, którą w stanie ciężkim odwieziono do szpitala św. Łazarza.

Drugi podobny wypadek miał miejsce w przytulku noclegowym przy ulicy Dzikiej 62, gdzie w nocy usiłował się otruci morfiną Jan Woch, który truł się z braku środków do życia. Odwieziono Wocha do szpitala Dzieciątka Jezus.

Nie bawić się bronią

Wczoraj nad wieczorem na krakich Pragi, dwaj pastuszkowie: 15-letni Bronisław Huzarski i 8-letni Henryk Remiszewski, manipulując wydrążonym z domu rewolwerem spowodowali wystrzał.

Kula ugodziła Huzarskiego w lewą nogę, a na 8-letnim malcu podziurawiła ubranie.

Huzarskiego w stanie dość ciężkim przewieziono do szpitala Dzieciątka Jezus.

Handell Handell! Za legitymacją związkową

Obchodzący podwórza handlarze, niezadowoleni z tego, że do wielu domów ich się nie wpuszcza, czynią starania o to, żeby ci, którzy się zapisała do związku, otrzymywali legitymacje z fotografiami, zaświadczające o ich uczciwości, i żeby tacy mieli wstęp na wszystkie podwórza.

Do związku ma należeć 500 członków.

Niemiała przygoda

Wincenty Włodarczyk, piwowar (Podwale nr. 14), który niedawno wstąpił w związek małżeńskie, będąc nieco w różowym humorze, powracał około północy do domu.

Przechodzącego ul. Koźia Włodarczyka zaczepiła jakaś kobieta i widząc, że ten nie reaguje, schwyła go i przewróciła na grzbynie, żądając wydania pieniędzy na wódkę.

Na alarm zaatakowanego młodego małżonka nadbiegli posterunkowcy, który napastniczkę i Włodarczyka odprowadził do 12-go komisariatu. Tam okazało się, że napastniczką jest Bronisława Dąbrowska. Zatrzymano ją do wytrzeźwienia w areszcie komisariatu, Włodarczyka zaś zwolniono.



Kapelusze jesienne piśniewo, meloniki (szyćwac) wiochate
M. CIESZKOWSKI
12 Nowy Świat 12. 227

DZISIEJSZE PISMA

PORANNE DONOSZA ŻE:

Wicepremier Bartel wyjeżdża w najbliższym czasie na urlop wypoczynkowy.

Generał Wróblewski, dowódca D. O. K. w Krakowie, idąc w ślad gen. Berbeckiego z Torunia, wydał podległym sobie oficerom wydział kupowania i czytowania „Głosu Narodu”.

Wczorajszy Monitor Polski donosi o mianowaniu p. Tad. Jankowskiego dyrektorem depart. polit. w M. S. Z., p. Karola Bradera posłem II kl. w Wiedniu, p. Wierusza-Kowalskiego posłem II klasy w Angorze i p. Juliusza Łukasiewicza posłem II-iej klasy w Rydze.

Zatarg strajkowy w Anglii zaostrza się znowu. Przemysłowcy zaczęli rekrutować nieukwalifikowanych robotników, którzy zastąpić mają strajkujących przy pompach. W kilku miejscowościach pod Londynem odbyły się starcia między policją a strajkującymi górnikami.

W Jugosławii przesilenie rządowe trwa w dalszym ciągu. Na stanowisko premiera wysuwana jest kandydatura Radica.

Dzisiaj rozpoczyna obrady komitet rzeczoznawczy dla spraw mniejszości, w skład którego wchodzi: dr. Loewaker, poseł Zwierzycyński i p. Leon Wasilewski.

Co się dzieje w tej Warszawie

Przy ul. Żelaznej nr. 95c, w lokalu bursy rzemieślniczej 17-letni Wiktor Gawiński, wychowawiec bursy, w czasie palenia papierosa zapalniczką, wskutek wadliwego działania jej, spowodował wybuch. Gawiński doznał poparzenia twarzy, klatki piersiowej i rąk. Pozszwankowanego opatrzył na miejscu lekarz Pogotowia.

— Wezwany do 16-go komisariatu lekarz Pogotowia zastał 26-letniego Juliana Szybsza, handlarza (Freta nr. 14), którego podczas rozprawy na noże zraniono w klatkę piersiową. Lekarz, po nałożeniu opatrunku, przewiózł rannego do szpitala żydowskiego na Czyżem.

— W Galerji Luksenburga wynikła bójka, w czasie której 44-letni Józef Bronicki, stolarz (Sielecka nr. 14) odniósł rany tłuczone głowy. Lekarz Pogotowia, po nałożeniu opatrunku, pozostawił poszwankowanego na miejscu.

— Przy ul. Belwederskiej nr. 48 wynikła bójka, w czasie której jeden z uczestników 50-letni Władysław Medziński, handlarz, lokator tegoż domu doznał ogólnego potłuczenia. Pozszwankowanego przewiózł Pogotowie do szpitala Dzieciątka Jezus.

— Na ul. Nowy Świat przed nr. 19 tramwaj linii nr. 9 zderzył się z dorozką konną, jadącą w stronę pl. Trzech Krzyży, prowadzoną przez Jana Służarskiego (Przyokopowa nr. 23) Skutkiem zderzenia, są złamane dyszki i uszkodzone błotniki.

— Przy ul. Szczęgłej nr. 1, służąca jednego z lokatorów, udając się na strych 8-go piętra, celem powieszenia bielizny, wskutek nieostrożnego obchodzenia się z ogniem, spowodowała pożar, przyczem zapaliła się skrzynia z rupieciami. Na alarm nadbiegli dozorca i lokatorzy tegoż domu, którzy przed przybyciem pogotowia nalewkowskiego oddziału straży ogniowej pożar ugasił.

Agenci „Razwiedupra“ przychwyceni

Likwidacja szajki szpiegowskiej na Wileńszczyźnie

Wilno, 14.10.

W czasie likwidacji organizacji białorusko-powstańczej, w sierpniu r. b., główny członek tej organizacji, Balusz Demjan, zbliżył do Rosji, w czasie eskortowania przez policję, wobec tego roztoczono obserwację nad jego bratem, Aleksem Baluszem.

W wyniku śledztwa ustalono, że komunikuje się on ze swym bratem, a przytem prowadzi podejrzane korespondencje z niejakim Podberewskim, wóznym agencji poczt. w Knywiczach i kierownikiem ruchu st. kol. Knywicz — Lawrynowiczem, starając się przy pomocy tych dwóch ludzi nawiązać stosunki z kolejarzami, policją, i osobami wojskowymi.

Jednocześnie wywiad Korpusu Ochr. Pogranicza ustalił, że na terenie woj. wileńskiego istnieje organizacja szpiegowska, działająca z ramienia „Razwiedupraw“ w Mińsku, a która ma dostarczać Rosji plany obiektów kolejowych i wojsk.

Do tej organizacji należeli też: niejak Aleksandrowicz i Szasza Jefim, właściciel kawiarni w Wilnie. Dalej ustalono, że Balusz Aleksy i Podberowski działają z ramienia „Razwiedupraw“, zaś Aleksandrowicz i Jefim zbierają dane o rozlokowaniu wojsk na terenie Wilna i Grodna.

Zebrałe wiadomości komunikowali Baluszowi, a ten zebrany materiał odyłał przez swego „kutjera“ do Mińska, skąd przysyłano mu pieniądze i dalsze instrukcje.

O występnej działalności tej bandy zawiadomiono prokuratora w Wilejce i uzyskawszy od niego odpowiednie zezwolenie,



Nadszedł bogaty asortyment kapełszy
BORSALINO
w pięknych kol.

Do nabycia w firmie

I. MŁODKOWSKI PL. Trzech Krzyży 1B.

władze wojskowe i policyjne przystąpiły do likwidacji szajki szpiegowskiej.

Jednego dnia aresztowano 22 osoby na terenie woj. wileńskiego. Przywódca organizacji, Balusz usiłował zbiec z aresztu garnizonowego w Budslawiu, lecz bezskutecznie, przytem oblawia postrzeliła go w plecy. Również na terenie Wilna zlikwidowano agendy tej szajki, biorąc za punkt wyjścia kawiarnię Saszy Jefima, do której

znów przychodził często urzędnik Dyrekcji kolejowej w Wilnie, Syczewski, komunikując właścicielowi kawiarni różne dane o stanie mobilizacyjnym kolei.

Po nitce do kłębka. Tu znów wydało się, że organizacja szpiegowska miała swych „rezydentów“ w Mołodzieczni i Głębokim. Obecnie siedzą wszyscy „działacze“ pod kluczem i oczekują na wymiar sprawiedliwości.

Wobec orgji partyjnicstwa i napaści

Trzeba się opamiętać, póki czas

List p. Antoniego Żwana do „ABC“

Od znanego działacza społecznego, p. Antoniego Żwana, otrzymaliśmy następujący list:

Przeczytałem z wielkim zadowoleniem deklarację Redakcji „ABC“, że... „wobec postępujących w pewnych organach prasy napaści na „ABC“ oświadczamy, że na napaści te reagować nie będziemy, wszelkie zaś oszczerstwa przeniesiemy na grunt sądowy“.

Zważywszy na to, co się u nas dzieje, uważam tę deklarację za szlachetny program dziennika.

Wallei partyjne, a zwłaszcza dziennikarskie, dochodzą w Polsce do absurdu. Wybory się zbliżają, wówczas możemy ujrzeć to, co się działo przy upadku Rosji, kiedy to liczne partie, gryząc się pomiędzy sobą, szły w bój partyjny z okrzykiem „Zginę, byleś ty zginął“. Ale nawet w Murawjewowskiej i Stołypinowskiej Rosji nie nazywano nie tylko swoich, ale i obcoplemionców — chjenami, bandytami, szujami i t. p.

Wasz dziennik, złożony z młodych sił, a więc łatwo zapalnych, daje piękny przykład

skromności, wstrzymując się z odpowiedzią na napaści kolegów po piórze.

Bedziecie wskutek tego mieli więcej czasu dla obrony Polski, wszystkich Polaków bez różnicy wewnętrznych przekonań i wosłote polskości.

Antoni Żwan.

Bank Polski nie zapomina o kresach Nowe oddziały w Pińsku i Baranowiczach

Naczelnym dyrektorem Banku Polskiego p. dr. Mieczkowski bawił przed kilku dniami w Pińsku, gdzie osobiście dokonał otwarcia nowego oddziału Banku Polskiego.

Oddział ten był bardzo potrzebny polskiej metropolii, w której koncentrują się sprawy polskiej garbarni i cukrowni.

W najbliższym czasie ma być uruchomiony oddział Banku Polskiego w Baranowiczach.

„ABC“ prześwietla drożyznę Jak ludzie różnych zawodów ją odczuwają?

Listonosze

Czytelnicy nasi z ulicy Młynarskiej i okolicy z podobizną na str. 1 odrzuca poznają dobrzego znajomego.

Od 6 lat jest prawie ich codziennym gościem. A jednak tylko nieliczni znają go z nazwiska, a bardzo niewielu tylko wie coś o jego doli.

Jest to p. Antoni Gnillko, listonosz.

Pracuje ciężko, jak wszyscy jego koledzy po fachu.

— Dzień w dzień, jak rok długi — mówi nam p. Antoni — o pół do siódmej zaczynamy pracę, trwającą o wiele, wiele dłużej niż 8 godzin.

A przytem zaprawde ciężką. Codziennie wędrujemy z pudem mniej więcej białych kopert i kartek, każdy po swojej dzielnicy.

To nie bagatelka przecież: 35 kilkupiętrowych domów, a w każdym po kilkadziesiąt mieszkań.

Przez cały długi dzień wypada odwiedzić około 1500 mieszkań.

Pudowy bagaż listów topnieje wreszcie pod wieczór. Parę tysięcy listów z dobrmi lub złemi wiadomościami zostaje w rękach listonoszów.

Po trudzie całodziennym należałby się ludzki wypoczynek w jasnym własnym mieszkaniu, zdrowy posiłek, czasem jakas przyjemność.

Tylko skąd wziąć na to?

Ja, żonaty pracownik zarabiam np. 140 zł. miesięcznie, ale koledzy niekiedy mniej zarabiają.

Początkujący listonosz musi dać sobie radę ze 114 zł.

Najwięcej z pośród nas zarabia kolega, który pracuje 34 lata, ten ma 259 zł. miesięcznie, osiągnął on 9-tą kategorię, to jest najwyższą kategorię, jaką może osiągnąć listonosz.

Pensja nasza zwiększa się co 3 lata. Podwyżki pensji, są też zależne od kierownictwa, przy specjalnych zdolnościach pensja zwiększa się szybciej.

Reorganizacja Ministerjum Oświaty

Jeden departament szkolny

Podobnie, jak w innych ministerstwach, także i w ministerjum wyznań religijnych i oświecenia publicznego będzie dokonana reorganizacja.

Dość słopota ministerjum ma z departamentem wyznań religijnych, który miał być przeniesiony z tego ministerjum dokądś indziej. Z początku mówiono o min. spraw wewnętrznych, potem chciano przydzielić go do prezydium rady ministrów, ostatecznie jednak postanowiono pozostawić wszystko po staremu.

Natomiast powzięto już decyzję dalsze. Mianowicie zostanie przeniesiony departament ogólny, którym kierował przeniesiony w

stan nieczynny dr. Karol Dawidowski. Agendy tego departamentu zostaną rozdzielone pomiędzy inne, głównie będą w postaci poszczególnych wydziałów poddane pod kierownictwo wiceministra. Pod kontrola samego ministra pozostanie wydział personalny.

Zmiany dotyczą też departamentów, dotąd samodzielnych: szkół średnich, którym kierował p. Zagorowski, i szkół powszechnych, któremu przewodził p. Żłobicki. Otóż obecnie projektuje się zespolenie obu departamentów w jeden departament szkolny. Kto stanie na jego czele, nie jest jeszcze rzeczą postanowioną.

BOLESŁAW ORLIŃSKI

17)

Przedruk zastrzeżony.
Copyright by „ABC“ Warszawa.

Mój lot Warszawa-Tokio-Warszawa

Na brzeg japoński wyszliśmy tak, jak to było przewidziane — czterdzieści kilometrów na północ od Chiroszima. Byłoby wprawdzie cołowiek wygodniej lecieć przez Chiroszima, lecz miałem zastrzeżenie, że latanie tam jest surowo zakazane, przez wzgląd na fortyfikacje. Wyjątkowo nie robi się dla nikogo. Morska część etapu — 220 kilometrów leciałem godzinę i 20 minut.

Zniżyłem lot, by przyrzeć się lepiej ziemi Japońskiej. Niezbyt żyzna musi być w tej dzielnicy. Jak okiem sięgnąć — we wszystkich kierunkach ciągnęły się góry. Niewysokie wprawdzie, 700—900 metrów, pokryte obitą roślinnością, — lecz same góry. Miejscami w dolinach widziałem małe domki i koło nich gęste świecące paski. Były to pola ryżowe pokryte rowami z wodą. Nad strumieniami górskimi stały większe budynki przy tamach, — białe węgiel jest widocznie intensywnie wyzyskiwany przez japończyków. Zresztą cała Japonia (a przynajmniej ta jej część, którą widziałem) jest pokryta gęstą siecią przewodników elektrycznych. Poza lotniskami w Japonii nie ma do lądowania niema.

Mając mapę przed sobą rozpoznawałem miasta, które mijaliśmy: Okajama, Kobe, wreszcie Osaka. Niedaleko Osaka dostrzegłem jezioro Biwa o pięknej lustrzanej tafli. Gdy mijaliśmy miasto Nagoya, we mgłę zamajaczyła wyniosła stółkowa sylwetka, przydzia-

na w białą koronę. Była to święta góra — wygasły wulkan Fuzi-jama.

Dla przyspieszenia lotu mógłbym ominąć górę i lecieć prosto do Tokio. Miałem jednak nieprzerpniętą chęć zajrzenia do wnętrza wulkanu. Począłem windować się w górę, zadowolony z tego, że w górnych warstwach powietrze było znacznie chłodniejsze.

Gdy zbliżyłem się do Fuzi-jama leciałem już na wysokości 5.000 metrów.

Święta góra, owiana urokiem tajemniczości, miała widok niezwykły. Skalista i bezludna w dolnej części, u góry miała ogromną koronę śnieżną, oświetloną różowymi promieniami słonecznymi. W głębi krateru leżał również śnieg, — na brzegu widniała mała świątynia, do której prowadziły z dołu strome, zygzakowate ścieżynki.

Zrobiłem nad kraterem dwa okrążenia, by utrwalić we wszystkich szczegółach w pamięci ten niezwykły widok i skierowałem maszynę w kierunku Tokio. Pozostawało mi zaledwie 160 kilometrów do przebycia.

Teren, który stopniowo zniżał się w miarę zbliżania się do oceanu, zmienił swój wygląd gruntownie. Ukazały się liczne fabryki, różnobarwne odrody, liczne torry kolejowe przebiegające w różnych kierunkach.

Nad wzgórzami Hakone spotkałem dwa samoloty, jak się później dowiedziałem, wysłane na nasze spotkanie przez redakcję dziennika japońskiego „Osaka Asahi Sinbun“. Gdy jednak wyładowałem na lotnisku pod Tokio moi towarzysze nie poszli za moim przykładem. To mnie mocno zdziwiło. Na lotnisku również było dziwnie pusto. Dopiero mechanicy wyładowały mi, że miast na lotnisku Tokorozawa, wyładowałem w Toczikawa, odległym od Tokorozawy o jakieś dziesięć kilometrów. Wystartowałem więc

znowu, po chwili znalazłem Tokorozawa, zatoczyłem przepisowe okrążenie i wyładowałem na tokijskim lotnisku.

Trudno mi w tem miejscu opisywać szczegółowo przyjęcie, jakiego doznałem ze strony japończyków, podam jedynie streszczenie programu naszego przyjęcia, opracowanego w najdobrej formie szczegółach nadług przed naszym przylotem. Maszyna nasza pozostała na lotnisku, na kilka dni przestałem być lotnikiem, byłem reprezentantem splendoru Najjaśniejszej Rzeczypospolitej.

Gdy wyładowałem na lotnisku w Tokorozawa o godzinie 14.30, 5 września, z prawdziwym żalem rozstałem się z moim poczciwym Breguetem.

Gdy dorolowałem do hangaru, pierwszym zdrowieniem na ziemi japońskiej był obłrzyty bukiet kwiatów, rzucony mi przez jakąś damę.

Znajdowałem się w kraju samurajów i gejsz, w kraju kwitnących wiśni i irysów...

Niemniej mile wrazenie sprawił mundur polski w sercu Japonii. Pułk. Jędrzejewicz w otoczeniu urzędników poselstwa przyjechał na lotnisko. Trudno opisać całą uroczystość naszego spotkania. Już od godziny 2-jej gromadziły się tłumy. Setki osób przybyły z Tokio, od którego Tokorozawa odległa jest o 25 kilometrów. Działwa szkoła z Tokorozawy sławiła się widocznie w komplecie. Ustawione szpalerniami, z polskimi chorągiewkami w drobnych dłońach, dzieci entuzjastycznie witały nas, wnosząc okrzyki: „Banzai!“

(C. d. n.)

Organizm ludzki w cyfrach

Jakie ma wymiary człowiek normalny

Usiłowano niejednokrotnie określić stan fizjologiczny człowieka przy pomocy cyfr. Formułę najprostszą w tej dziedzinie wynalazł Broca, który utrzymywał, że normalnym jest ten, który waży tyle, ile centymetrów ponad jeden metr wynosi jego wzrost. Tak np. człowiek mający 1 m. 75 cm. wzrostu powinien ważyć 75 kilogramów.

Formuła ta była jednak zbyt prosta, a rzeczywistość często jej przeczyła. Obecnie za lepszą uważana jest teoria Francuza Bigneta, wedle której obliczenie dokonuje się w sposób następujący:

Mierzy się wzrost danego osobnika, obwód klatki piersiowej i ustala się jego wagę. Sumę wagi i obwodu klatki piersiowej odejmuje się od cyfry wzrostu.

A więc przypuścimy, że ktoś ma 1 m. 70 ctm. wysokości,

waży 68 klg., a obwód piersi 0,95. Dodawszy 68 i 95 otrzymamy cyfrę 163, które odejete od 170 da nam cyfrę 7. Ta siedemka jest znakiem określającym normalność fizyczną danej osoby.

Przy zupełnej równowadze organizmu znak określający powinien być 0.

Lekarze francuscy, którzy podczas wojny dokonywali licznych pomiarów stwierdzają, że za silnego można uważać człowieka, którego znak mieści się między zerem a cyfrą 15; dobra oznaka siły są cyfry od 15 do 25, średnią od 25 do 33, cyfry niższe oznaczają organizm słaby i bez należytej równowagi.

Jak dokonano wielkiej kradzieży

Szczegóły włamania do skarbcza w Chantilly

Telegramy doniosły, że w poniedziałek w nocy do skarbcza w Chantilly dobrali się złodzieje, których łupem padły bezcenne rzeczy, między innymi także sławny czerwony diament, zwany wśród specjalistów, jako „wielki Kondesz”, ceniony na

10 milionów franków w złocie.

Prócz tego bezcennego kamienia, mającego kształt kwadratu o ścianach 2 i pół centymetra, skradziono młotno przedmiotów sztuki złotniczej, jak np. sztylet Abd - el - Kadera o rękójści wysadzanej smaragdami i brylantami oraz niezliczone mństwo kosztowności, które swego czasu stanowiły własność Kondeszów i książąt Orleańskich, jak pierścionki, tabakierki, bombonierki, opaski, miniaturowe cesarza austriackiego Franciszka I, ozdobiona diamentami i wiele innych rzeczy.

Zbrodnia ta spostrzeżona została dopiero zrana, gdy przysłała straż dzionna zamku; obejmując posterunki i obchodząc w tym celu zamek, straż zauważyła, że w 1. zw. wieży skarbowej, najgrubszej w całym zamku, są ślady włamania; zryba w drzwiach balkonu wybita oraz wtrityny w skarbcu porozbijane. Natychmiast wezwano konserwatora muzeum i policję.

Wedle pobieżnego śledztwa zbrodniarze musieli bardzo dokładnie poznać teren, zanim dokonali tego zuchwałego włamania; zabrali oni bowiem tylko najcenniejsze rzeczy i w dodatku takie, które łatwo ukryć ze względu na małe rozmiary.

Fakt dokonania tej kradzieży jest o tyle zdumiewający, że wobec włamań lat ostatnich wszystkie państwowe muzea francuskie były uposażone w specjalne urządzenia elektryczne i sygnały automatyczne. Jak się to stało, że złodziejom mimo te urządzenia udało się dokonać włamania, jest dla policji zagadką.

W każdym razie spieniężenie łupów będzie ogromnie trudne wobec tego, że chodzi tu o przedmioty bardzo znane w świecie. Szczególnie niemożliwą byłoby rzecz sprzedać ów „Kondesz”.

NA SZEROKIM ŚWIECIE

Przeniesienie zamku Ludwika XIII do Ameryki

Pełen amerykański powiał bardzo niezwykłą plan kupić zamek Ludwika XIII, położony w Couacelles, niedaleko Mars (na Francji północno-wschodniej). Po krótkim namyśle plan został wykonany.

Teraz zaś, kiedy już na podstawie aktu sprzedaży, jaki posiada w ręku, jest zamek tego niezaprzyjętego władcy, kazal rozciągnąć go na do fundamentów kamień po kamieniu. Nabywca ma samiar wszystkie na najokropniejszej przewidzieć do Ameryki i tam, w okolicach N. Yorku chce pobudować zamek ten nową, ściśle według wzorów Ludwika XIII.

Zamek ten został wniesiony w roku 1640 przez jednego z najznakomitszych podówczas architektów, Mansarda; należał bezwarunkowo do ciekawszych okazów i dlatego właśnie przedstawiał dla Francji dużą wartość, jako zabytek historyczny.

W koszarach trzeba być na wszystko przygotowanym

Młody żołnierz, będący obecnie na urlopie i spędzający go w rodzinny w Paryżu, opowiada z życia żołnierskiego swego taką przegrodę.

W jednym z pułków, stojących w departamencie Vosges (północno-wschodnia Francja) przybyło na murach koszar takie przedziwne charakterystyczne zawiadomienie, dotyczący pewnych spraw gospodarskich:

„Niniejszym zawiadamia się wszystkich żołnierzy, że przydział obuwia pochodowego nastąpi we czwartek. Jednocześnie uprasza się żołnierzy, aby, celem uniknięcia jakichkolwiek wyników mogących wypadków, przysli do składu pułkowego z nogami, którym pod względem czystości nie nie będzie można zarzucić”.

Pa roz szósty zamaj

Znana bogaczka nowojorska, baronowa Erlanger, wychodzi obecnie po raz szósty zamaj. Nic dziwnego, że tego rodzaju wypadek jest sensacją dla całego N. Yorku.

Dwaj pierwsi mężowie obecnej p. Erlanger byli awykłymi sobie milionerami; trzeci wybrała sobie podród sławny wynalazca; czwarty był uzynym, piaty znów angielskim ziemianinem Erlangerem. Kandydat szósty to p. Jerzy W. Mac Carter, syn generalnego prokuratora z New-Jersey.

Niezwykła sensacja, jaka jest słub nowy p. Erlanger, świadczyć o tem, że jednak kobiety nie unikają mężów zasądzone, stała się przedmiotem walk prawniczych między reporterami nowojorskiej prasy, pragnącymi za wszelką cenę dostać jakakolwiek w tej sprawie wiadomości. Wszystko naprzęd, gdyż p. Erlanger szczególnie nowego ślubu zachowuje w ścisłej tajemnicy.

Tyle tylko zdolano się dowiedzieć, że miała ona w ostatnich czasach szalone powedenie, że odpałła 17 konkurentów, wśród których znajdował się podobno nawet b. szach perski.

Maszyna do pisania czeków

Na odbywającej się obecnie w Manchesterze wystawie maszyn biurowych największe zainteresowanie wywolała maszyna do pisania czeków.

Przy pomocy tej właśnie maszyny można pisać w książeczce czekowej, nie wyrzucając poszczególnych kartek. Litera za literą wpłynie sposobem chemicznym w papier, że podobnie takiego czeku jest niepodobniestwem.

Podobną maszynę wynalazono też dla celów księgowości; można za jej pośrednictwem wpisywać pozycje do ksiąg meldunkowych bez używania specjalnie drukowanych arkuszy.

MÓJ EKRAN

TAJEMNICA PRZYRODY.

Pani Julia W., licząca 2 metry wysokości, upodobala sobie pana Michała K. Co z tego wynikało, opisał stylem podniosłym we wczorajszym ABC u-talentowany nasz kolega, czyniąc przytem następującą filozoficzną uwagę:

„Znamem jest powszechnie, że kobiety dużego wzrostu czują specjalny pociąg do mężczyzn małych, i odwrotnie. Niewiadomo, czemu się to dzieje”.

O! za pozwoleniem, szanowny kolego! Tak się nie godził Stawiasz naszych kochanych czytelników przed niezmiernie ciekawą zagadką przyrody, rozpalasz do czerwoności ich wyobraźnię, poczem, zamiast uchylić rąbka tajemnicy, odprawiasz ich z kwitkiem, powiedziawszy niedbale:

— Czemu to się dzieje — niewiadomo...

Co to znaczy: „niewiadomo”? ABC musi wiedzieć wszystko! A jeśli nawet „niewiadomo”, to na tem poprzestać nie można. Za zgodą Redakcji ogłaszamy tu konkurs z nagrodą 1000 złotych na najlepszą odpowiedź na pytanie:

— Dlaczego duże kobiety lgną do małych mężczyzn — i odwrotnie?

Dlaczego? Hm... Spróbujcie i ja odpowiedzieć na to pytanie? Sądząc, że tu działa ukryty a mądry geniusz rodzaju, który czuwa nad losami ludzkości. Bo wyobraźmy sobie, co by było, gdyby kojarzyły się z sobą pary albo bardzo wybujałe, albo bardzo małe; zgodnie z prawami dziedziczności, ludzkość podzieliłaby się na dwa rodzaje: rodzaj ludzi coraz większych i rodzaj coraz mniejszych karlików. Doprowadziłyby to do zwyrodnienia obu stron, bo, jak wiadomo, ani obrzydliwy, ani karły nie miewają potomstwa. Odtąd natura (lub niezbadana Opatrzność), pragnąc zapobiec tej degeneracji, sprawia, że mężczyźni w rodzaju Bolcia Kaminińskiego czują żywiołową sympatię do wysokiych pań w rodzaju Lucyny Messal. I odwrotnie. To jasne, prawda?

Wobec tego, zamierzamy konkurs i nagrodę 1000 zł. Jednocześnie przyznajemy piszącemu te słowa.

SAT.

Złodziej, który skacze z piątego i szóstego piętra

W Bostonie po długich poszukiwaniach został zaaresztowany znany złodziej mieszkaniowy.

Carpini, Włoch z pochodzenia.

Jest to młody, przystojny i bardzo inteligentny człowiek, który rozpoczynał swą karierę życiową jako tenor w operetce, a cztery lata temu „przerzucił się na złodziejstwo”.

Carpini znany jest ze swych karkołomnych skoków z piątego, szóstego, a nawet ósmego piętra.

Przy badaniu aresztanta był obecni reporterzy, którym Carpini opowiedział „historię swaj sztuki”.

— Nigdy nie byłem akrobata — mówił Carpini z czarującym uśmiechem na ustach, — lecz „skakanie z wysokości” zawsze udawało mi się bez trudu. Gdy byłem dzieckiem, zeskakiwałem z wysokich drzew, z dachów, z 3—4 piętra. Nieco później nabrałem jeszcze większej wprawy.

— Zresztą, proszę panów... To się robi oto tak!

Mówiąc to, Carpini zręcznym ruchem rozbił okno — szóstego piętra w gabinecie naczelniczki policji kryminalnej i... zeskończył na dół.

Po chwili zmieszal się z ulicznym tłumem i... przepadł bez wieści.

Mikołaj II, jego matka i Krzesińska

Za kulisami dworu carskiego — Wypadek w pałacu Krzesińskie

Jedna z najpiękniejszych siedzib Petersburga, willa - pałac sławnej tancerki Krzesińskiej, obecnie żony jednego z wielkich książąt rosyjskich na wygnaniu, była przed laty z górą trzydziestu widzownią bardzo ciekawego zajścia.

Swego czasu pałac Krzesińskiej uchodził za najpiękniejszy punkt eleganckiego świata rosyjskiej stolicy; składały się na to nie tylko przepiękne i kosztowne meble, obrazy i dywany, lecz i wyjątkowo świetne towarzystwo, jakie w nim przyjmowano. Tu właśnie rozegrała się historyczna scena w okresie, gdy Mikołaj II był dopiero następcą tronu.

Wiadomo było, że cesarzowa - matka (przebywająca teraz u krewnych w Danii), nie lubiła Krzesińskiej, szczególnie zaś znosić nie mogła umięgów do niej swego syna. To też pewnego pięknego wieczoru wezwała ona do siebie szefa policji petersburskiej i nakazała mu wysiedlić Krzesińską i w ciągu 24 godzin kazać jej opuścić Rosję.

Szef policji przyszedł do pałacu Krzesińskiej właśnie w chwili, gdy tam był następcą tronu; siedział on w buduarze przy herbatce i prowadził miłą pogawędkę. Gdy panna szefująca Krzesińskiej zameldowała, że przybył do pałacu szef policji w bardzo ważnej publicznej sprawie, właścicielka pałacu wyszła do przedpokoju i zapytała przybyłego, o co chodzi.

Ten przeprosił, że przychodzi o tak późnej porze i w milczeniu podał Krzesińskiej rozkaz cesarzowej wydalenia jej. Krzesińska zwróciła twarz w stronę buduaru i rzekła: „Mikołajku, chodź no tu na chwilę”. Proszę sobie wyobrazić przerażenie szefa policji, gdy na progu pokoju ujrzał następcę tronu, Krzesińska podała Mikołajowi rozkaz cesarzowej. Mikołaj szybko go przeczytał, podszedł do szefa policji, uderzył go z całej siły w twarz i wyrzucił za drzwi.

Wiadomość o zajściu stała się

publiczną tajemnicą i była w skutkach bardzo nieprzyjemna dla następcy tronu. Musiał on zaraz udać się w podróz do Japonii i zerwać zupełnie z Krzesińską. Szef policji zaś po tem spoliczkowaniu go czuł się w obowiązku złożenia prośby o dymisję. Na gorące prośby Mikołaja pozwolono Krzesińskiej zostać w Petersburgu.

Dopiero po wstąpieniu na tron Mikołaj, już jako cesarz Wszechrosji, odnowił zażyłe swe z Krzesińską stosunki i obdarowywał ją najpiękniejszymi brylantami i perłami.

Jak rzeka Rodan zmieniła koryto?

Lawiny śnieżne i skały zagradzają droge

Po raz pierwszy przed paru tygodniami lawina śnieżna stoczyła się z St. Barthelemy, zabierając po drodze masę skał, wpadła w dolinę, którą płynie rzeka Rodan i zagroziła jej koryto tak dalece, że obecnie rzeka ta płynie innym szlakiem. Pierwsza ta katastrofa uszkodziła linię kolejową, szereg okolicznych wiosek pozbawiła komunikacji i zalała miejscowość kapielową Lavey.

Ostatnio katastrofa powtórzyła się 10 października. Już w nocy w dolinie Rodanu w okolicy St. Maurice trzeba było przerwać wszelką komunikację, gdy nowe lawiny stoczyły się w dolinę w tak wielkiej masie,

że nawet groziły uszkodzeniem głównej linii kolejowej przez tunel Simplon do Włoch.

Wskutek ponownej katastrofy pociągi komunikacji międzynarodowej przychodzą z wielkim opóźnieniem. Jak się dalej katastrofa odbije na okolicy, trudno przewidzieć; w każdym razie szosy są zalane, walił most nad Rodanem zasypyany skałami, ponieważ zaś deszcz leje bez przerwy, więc zniszczenie przybrać może rozmiary zastraszające. Z bardzo wielu domów ludność musiała uciekać w obawie przed śmiecią lub odcięciem zupełnie od świata.

Z wycieczek po wielkiej Warszawie

20 tys. obywateli Sielc, Czerniakowa i Siekierok prosi o 2 studnie uliczne

Jedną z najbardziej, a nielicznie, zaniedbanych dzielnic Wielkiej Warszawy jest dzielnic...

Z tego zaniechania pragnie tę dzielnicę Wielkiej Warszawy wyrwać Towarzystwo Przyjaciół Sielc, Czerniakowa i Siekierok...

Przewodniczący tej grupie „regionalistów warszawskich” p. Wacław Wyczałkowski, do którego pierwsze kroki, kierując przedstawiciel ABC, zwracając się do strony miasta...

— Dziękujemy, przewodniczącym, ABC, że mimo młodego żywota już pragnie nam pomóc — powiada p. Wyczałkowski na powitanie.

Roboty mamy co niemiarą. Przedewszystkiem — kanalizacja i wodociąg. Dla panów, ze środowiska, zdobycie litra wody jest sprawą odliczenia kranu; tu — czasem trzeba drepnąć po nią około pół km.

Zdajemy sobie sprawę, że inwestycje wodociągowe to sprawa długich lat, ale, narazie, przynajmniej ze dwie studnie uliczne dużyby poprawily humor mieszczalców...

— A kanalizacja, bruki, oświetlenie, komunikacja, zadrzewienie, malarja? — wyliczamy listę potrzeb i pląg wszystkich naszych przedmieści

— Większa część Sielc jest nieskanalizowana; bruki, dzięki Bogu, poprawily się nieco; z gruzu posobrowego w r. b. Magistrat wymościł 9 ulic...

— Mała uwaga: przy ul. ul. Belwederskiej i Chelmskiej wiszą tabliczki z napisem: „Samochody — ciężarowe 10 km. na go-

dzinę, osobowe 15 km. na godzinę”. POCO wiszą te tabliczki, skoro nikt nie pilnuje, aby tak było, jak powiada ich napis...?!

Z zadrzewieniem jest lepiej. Magistrat, jak wiadomo, uzyskał od państwa park Sielecki, który na przyszły rok, stanie się miłym miejscem rozrywki w tym dzielnicy.

Wreszcie — malarja, która jest „specjalnością” naszej dzielnicy.

Musimy w tym miejscu podziękować Magistratowi; zajął on brygady bezrobotnych przy

zasypywaniu malarycznych, tudzież glinianek, i praca idzie bardzo rażno. Przystało się co podobnego zrobić na ul. Nabelaka; przez całą jej długość ciągnie się od niepamiętnych czasów rów, wypelniony wodą. Woda, oczywiście, pedymywa grunt, zwałając ulicę, i, utrudniając na niej komunikację i stojąc zarazki malarji...

I jeszcze jedna rzecz: wyprowadzenie kolejek do Wierzbna, gdzie zakupily one już dla siebie teren... Bylibymy wtedy szczesliwi.

O sprawiedliwym wymiarze podatków

Podskurny nurt niezadowolonia ogarnia coraz szersze masy biedoty warszawskiej

Dość zajrzeć do razury p. Głodowskiego Jana przy ul. Nowogrodzkiej nr. 7, żeby odnieść wrażenie, iż jest to człek zgoła biedny, a wystarczy trzy razy w tygodniu tam się ogliść, aby poznać przeświadczenie, że jego czysty dochód roczny nie przewyższa 1500 zł., czyli sumy nie podlegającej opodatkowaniu.

Z innego założenia — bo bez zadania sobie fatygi stwierdzenia tego stanu rzeczy — wyszedł właściwy Urząd Skarbowy.

Sędziwemu staruszkowi wyznaczono „na chybił trafił” po-

datek dochodowy od 2000 zł., co czyni 41 zł., czyli niepełna całość dochodu jego tygodniowego.

P. Głodowski reklamuje. Z kolei arhilaraj, w spiz zakuty, bezwzględny urząd powiada oschle:

— Najpierw trza zapłacić, a potem reklamacja i t. d. etc. i t. d.

— Reklamacja!.. P. Głodowski wie co to znaczy. Toć trwać to będzie najsmniejszej półtora roku!

Tymczasem grozi staruszkowi Bęciaja, boć niema z czego płacić.

P. Głodowskiego użyliśmy tu tylko jako przykład. Niecetero, temu podobnych istnieją całe legiony.

Panów podatkowców! Istnieje święta i kardynalna zasada skarbowości, która brzmi:

— Podatek zawsze winien być wymierzony wedle możności płatniczej.

Kto zasady tej nie przestrzega, ten — pomijając problematyczną i przemijającą korzyść — przynosi państwu tylko zło.

Tuż kupiectwa i kapitalicy zawsze sobie dadzą radę i zbyt pochopnie wymierzony podatek z reguły zdolają zredukować.

Biedni nie! Im zazwyczaj pozostaje tylko poczucie krzywdy...

Zważcie to wreszcie, Panowie!

KAPRYS UKOCHANej — ROZKAZEM! „CZERWONY BŁAZEN”

Walka z nierządem w stolicy

Odgłosy w społeczeństwie

Listy Przyjaciół „ABC”

W związku z artykułami w ABC o nierządzie w stolicy od sekcji etycznej Stowarzyszenia Społecznego Fanowania N. Serca Jezusa w Rodzinach Chrześcijańskich otrzymaliśmy następujący list:

W ostatnich dniach ABC z niezwykłą gorliwością poruszyło sprawę rozpanoszenia się nierządu w Warszawie.

Jako organizacja, która stale, nieublaganie i konsekwentnie prowadzi walkę z tą plagą stolicy, czujemy się w obowiązku serdecznie podziękować Szanownej Redakcji ABC za tak wydatne popieranie naszej akcji.

Z taką siłą przeżenania i tak donośnie — żadne z pism codziennych nie wystąpiło w obro-

nie beżczeszczonej publicznie Warszawie.

Dziękując więc Szanownej Redakcji za Jej dotychczasową walkę o honor stolicy, nie wątpimy, że i nadal, równie śmiało i

Uparty „Momus” wciąż demoralizuje młodzież

Onegdaj pisaliśmy o kierownictwie kabaretu „Momus”, które nielegalnie wypuszcza na widownię młodzież sakalną, i które obrzuca stekiem napaści interwencyjnych w takich rzeczach delegatów Rady Opieki Moralnej Magistratu m. st. Warszawy. Uplynał zaledwie jeden dzień

często, ABC używać będzie miejsca na ten cel.

Z wysokim poważaniem Zarząd:

Przes: (—) inż. J. Myszczyński. Sekretarzi: (—) Z. Gradzki.

od pojawienia się tej notatki, gdy w dn. 13 b. m. delegat Rady Opieki Moralnej znowu zatrzymał w tej norze rozpusy ucznia 16-letniego Promela Mieczysława (Nalewki 28). Kładz wreszcie Komisariat Rządu rozprawi się z tem siedliskiem gangreny moralnej?!

Zbliżu się „Dzień Oszczędności”

Nieprawda, że tylko bogaci mogą oszczędzać

Listy przyjaciół „ABC”

W dniu 31 października r. b. będzie obchodziła Polska uroczystość po raz pierwszy „Dzień Oszczędności”. Z ambon, z katedr szkolnych i możliwie wszystkich innych placówek kultury mają paść w tym dniu słowa, uświadamiające społeczeństwo o znaczeniu składania oszczędności. Kilkadziesiąt wiec tysięcy ludzi, będzie przemawiało do milionów innych obywateli o ważności oszczędzania dla samych składających oraz dla całego społeczeństwa.

Początkowo kasy oszczędności (druga połowa 18 wieku) zostały powołane do życia, jako instytucje raczej filantropijne niż finansowe. Chodziło głównie o to, aby szerokie warstwy ludu, które w poczuciu swojego uposzczenia społecznego i gospodarczego, nie chciały wierzyć, aby własnym wysiłkiem mogły dźwignąć się na wyższy szczebel dobrobytu i niezależności materialnej, zdobyć dla przeczornego, trzeźwego gospodarowania swoimi dochodami. Nieprawdą jest bowiem twierdzenie, że tylko bogaci mogą oszczędzać. Niema prawie tak małych dochodów, aby część ich nie można odłożyć na czarna godzinę — oto hasło tych, którzy szerzą zmysł oszczędności w innych państwach.

Zeby hasło to nie stało się czczym frazesem, musi opierać się ono na zrównoważonym budźcio domowym. Dlatego też kamieniem węgielnym możliwości oszczędzania jest zrówno-

ważenie budżetów poszczególnych rodzin w państwie. Tylko wtedy, gdy układa się wydatki w ramach dochodów, najlepiej zapisując je do stałe prowadzonej książki, może znaleźć się miejsce i na drobne oszczędności.

Tylko trzeba pamiętać, że nie wystarczy samo zaoszczędzenie, t. j. niewydanie odrzucenie, t. j. niewydanie odrzucenie pieniędzy, trzeba jeszcze złożyć je koniecznie do jednej z kas oszczędności, aby osiągnąć pełną korzyść ze swojej przeczorności. Zadaniem bowiem pieniądza jest pośredniczenie w obiegu dóbr, t. j. pełnienia czynności płatniczych, nie zaś beżczynne spoczywanie w komodzie, kufelku lub też portfelu. Kto zaoszczędzone pieniądze przetrzymuje u siebie w domu, ten nie tylko, że sam pozbawia się procentu i naraża na niebezpieczeństwo kradzieży, lecz i gospodarstwa narodowego wywyższa krzywdę, bo pozbawia go siły ożywiającej, jaka pełnia w naszym ustroju pieniądza.

I tutaj widzimy, jak interes osobisty poszczególnych obywateli łączy się z dobrem całego.

R. Ryszowski.



R. CIESZKOWSKI, Marszałkowska 61-6

O nadużycia

w marynarce wojennej

Wrażenia z 4-go dnia rozpraw. Przesłuchiwanie Bartoszewicza przeciąga się. Po części winien temu sam oskarżony, który na najprostsze pytania, wymagające tylko odpowiedzi twierdzącej lub przeczącej, wyjął w długich, niejasnych wywodach.

Pyta go np. przewodniczący, czy sporządził fałszywy protokół przejęcia 150 kadłubów min, odbierając 150 pływaków. Bartoszewicz tłumaczy się najpierw brakiem odpowiednich składów, potem wyjaśnia, jak mu kazano pisać protokoły, z kolei tradycyjnie zwała winę na Bobrowskiego, po to, by w chwilę potem oświadczyć, że pomiędzy pływakiem a korpussem niema żadnej różnicy oprócz nazwy. Trudno zaiste po-

wiązać przesłanki myślowe oskarżonego. Chwilami te skomplikowane wywody Bartoszewicza wywołują zniecierpliwienie prokuratora, a nawet przewodniczącego, chwilami oskarżonemu przychodzi w sukurs jego obrońca, starając się podać mu pewne myśli.

Zainteresowanie sprawą słabnie. Tylko prasa w dalszym ciągu w komplecie. Sprawozdania prasowe nie grzeszą naogół zbytnią ścisłością. Kilkakrotnie już przewodniczący na wniosek obrońcy prostał pewne niedokładności.

Nie zawsze można zbierać pamiętki

19-letni mieszkaniec Warszawy Bandau należy niewątpliwie do zbieraczy pamiętek. Związuje pewnego razu Pomarańczarnię w Łazienkach Bandau zważywał 8 obrazów, pozostawionych tam przez malarza Mazurowskiego. Bandau skorzystał z tego, że drzwi były otwarte i wszystkie obrazy załapał sobie na pamiętkę.

Stawiony przed Sądem Okręgowym Bandau do winy się przyznał. Powodem kradzieży było zerwanie stosunków z ojcem, który przestał łączyć na utrzymanie młodzieńca. Brak funduszy skłonił go do wystepku. Otrzymał się jednak, że Bandau był już uprzednio karany za kradzież. Sad Okręgowy w dn. 9 lipca 1926 skazał go na 1 rok więzienia, zaś apelacyjny wyrok sadu okręgowego zatwierdził.

„QUI PRO QUO”

Dziś powtórzenie premjery

...a tymczasem pod łóżkiem...

wielka rewja aktualna w 2-eh aktach (19obrazach). Napisł Horek („Amorek

- 1. Proszę państwa! 10. Sanguliana 11. Ja lubię tylko 12. Drzewo 13. Przewrót w Pi- 14. Romans 15. Pilla 16. Cuius inie- 17. „Czarom-olę” 18. A tymczasem, 19. Białe — to my, a nie nasi!

Udział biorą: H. Buczyńska, W. Jaskółca, S. Karlińska, H. Ordówna, Nina Parnelowa, J. Szymbortówna, I. Topolnicka, M. Zimińska S. Belski, A. Dymarska, L. Halicz, F. Jarosz, K. Krukowska, E. Minowicz, F. Parnal, W. Zdanowicz i E. Wojnar 226

SPLENDID Galeria Lukenburga Początek o 6-tej w. Dziś
Colleen Moore
 w świątecznej tragikomedji jako uroczą Irena 204

Nowinki z miasta

STAN BEZROBOCIA W WARSZAWIE

Według danych P. U. P. P. w Warszawie w okresie od 4 do 9 października włącznie, ogólna przybliżona liczba bezrobotnych w Warszawie wyniosła 14.490, w tej liczbie pracowników umysłowych było 4.000. W porównaniu z poprzednim okresem tygodniowym liczba bezrobotnych pracowników fizycznych zmniejszyła się o 200, wzrosła natomiast o tyleż liczba pozostających bez pracy pracowników umysłowych. Na ogół więc stan bezrobocia pozostał bez zmiany.

Zmniejszenie liczby bezrobotnych pracowników fizycznych nastąpiło w grupach metalowej, budowlanej, robotników niewykwalifikowanych i włókienniczej wskutek pewnego ożywienia w odpowiednich gałęziach przemysłu.

Natomiast wzrost liczby bezrobotnych pracowników umysłowych spowodowany jest powrotem do Warszawy tych, którzy spędzili lato u krewnych na prowincji.

W okresie sprawozdawczym wysłano jako kandydatów do pracy 506 osób, w tej liczbie pracowników umysłowych 169. Poszukujących pracy było w ewidencji Urzędu 11.837 (8.230 mężczyzn i 3.508 kobiet), w tej liczbie pracowników umysłowych 3.904.

INWESTYCJE TRAMWAJOWE

Ze sprawozdania z działalności tramwajów miejskich za m. sierpnia wynika, że w tym czasie prowadzono z robot inwencyjnych jedynie montowanie przewodów w kanale ogrzewczym od remizy do szkoły tramwajowej na Woli oraz dalszy ciąg robót przy montażu turbiny i tablicy rozdzielczej w elektrowni. Kontynuowanie wszystkich innych robót inwestycyjnych zaniesiano z powodu braku funduszy.

DRZAZGI

Rach, ciach

Rach, ciach, ciach, daję słowo —
 Bodażto dziś na świecie!
 Piotr Pana czerni mowa,
 Jan Piotra też wciąż gnicie.
 Wciąż na się żółcia pluja
 Ludziska, gdy złosc chwytą:
 Wit Kryspa nazwał szuja,
 Krysap szója zrobił z Wita.
 I stale wciąż ta moda
 W oszczerstwa pcha nas chryle.
 Bodażto nasza zgoda,
 Rach, ciach, ciach, niechaj żyje!

Essel

BUDOWA TUNELU.

Ostatnio ukończono budowę sklepienia żelazo - betonowego na 80-metrowym odcinku tunelu kolejowego w pobliżu ulicy Smolnej. Po stężeniu betonu nastąpi zasypanie wykonanych już sekcji i urządzenie wyjazdu z ul. Smolnej w Al. 3 Maja. O ile nie nastaną wczesne mrozy w tym roku, ul. Smolna uzyska bezpośrednią komunikację z Al. 3 Maja jeszcze w końcu r. b.

Budowa północnej ścianki tunelu w Al. Jerozolimskiej została już ukończona do zbiegu z ul. Bracką. Obecnie wykonywany jest wykop pod doly fundamentowe i betonowanie tych fundamentów na ul. Brackiej w pobliżu prowizorycznego mostu na przestrzeni około 10 metrów.

Jednocześnie ziemia z tunelu i dołów fundamentowych wywożona jest na nasymp na wybrzeże Kościuszkowskie. Nasymp ten jest na już na ukończeniu.

WYCIĘZKA PO CYTADELI WARSZAWSKIEJ.

Zwiedzanie X-go Pawilonu, Kościoła, miejsca straci i t. p. odbędzie się w dniu 17 października r. b. o godz. 10 rano.

Wycieczka ma na celu jaknajdokładniej zapoznać szerszy ogół społeczeństwa w historią Cytadeli Warszawskiej, która jako „Miecz Demokracji” zbudowana została po powstaniu listopadowym przez cara Mikołaja I-go.

Wycieczkę będą oprowadzali pp. oficerowie. Zbiórka pragnących zwiedzić Cytadelę przed bramą Cytadeli Nr. 2. Dojazd tramwajami do Dworca Gdańskiego oraz 15-ska, która zatrzymuje się przed bramą Cytadeli Nr. 2. Wstęp 50 groszy. Dochód przeznaczony na cele kulturalno-osiawiatowe szeregowych. Bilety nabywać można w Cytadeli, Brama Nr. 2.

Ofiara pociągu

Wczoraj wieczorem na torze kolejowym Warszawa-Kraków, na 298 kilometrze na tak zwanej pikiecie nr. 5 znalezione zostały zwłoki Hermana Turza, lat 43, z zawodu piekarza, zameldowanego ostatnio na ulicy Pańskiej nr. 112.

Władze śledcze i sądowe są zajęte ustaleniem faktu: czy Turza popełnił samobójstwo, czy też idąc torem wpadł przez nieostrożność pod przechodzący pociąg.

OSTROŻNIE

z przechodzeniem po ulicy

Wczoraj o godz. 10 m. 30 w przed domu Nr. 1 na ulicy Twardej, na przechodzącą przez jezdnię 11-letnią Rożę Gitman (Pańska 39), najeżdżał samochód Nr. 191.198, prowadzony przez szofera Piotra Feliksiuka. Poszkodowana Gitman w stanie dość ciężkim odwieziono do szpitala na Czystem.

LICZNIKI

W DOROŻKACH KONNYCH

1 stycznia 1927 r. wyznaczony był termin wprowadzenia liczników w dorożkach konnych. Ponieważ liczniki te niewyrabiane są w kraju i należałoby je sprowadzić z zagranicy, co pociągnęłoby za sobą znaczny ubytek walut obcych dla państwa i duże wydatki dla poszczególnych dorożkarzy, a przy tej okazji dorożkarze konni żądali podwyższenia taksy do 40 groszy za kilometr (obecnie 1 zł. za kurs, staniogajki najwyżej 4 km.), magistrat zgodził się odroczyć termin przymusowego wprowadzenia tych liczników do 1 stycznia 1928 r., zgodnie zresztą z memoriałem właścicieli dorożek konnych.

„CZARNA KAWA” CZERWONEGO KRZYŻA.

Komitet Opieki nad Osiawia w szpitala wojskowych przy Warszawskim Oddziale Pol. Czerw. Krzyża urządził pierwszą powakacyjną „Czarną Kawę” w Dolnej Sali Hotelu Europejskiego w dn. 24 b. m. (niedziela) od godziny 5 do 9 wieczorem, na którą naprzemiennie zaprasza wszystkich swych członków i sympatyków, chcących miłe i wesole spędzić wieczór przy dźwiękach muzyki, przysparzając jednocześnie funduszy na tak wspaniałe cele.

SPRYTNI KANCELIŚCI CHOWALI OPŁATY SĄDOWE DO WŁASNEJ KIESZENI

Posiedzą teraz w kozie

Przeprowadzona w czerwcu 1925 r. rewizja w kancelacji wydziału cywilnego Sądu okręgowego w Białymstoku, wykazała, że kancelista tegoż wydziału dopuścił się nadużyć pieniężnych.

Nadużycia te datowały się od połowy 1924 r. i polegały na tym, że kancelista Diminiewski, Dąbrowski i Zdanowicz pobierali od stron opłaty sądowe w gotówce lub znaczkach, lecz sum tych nie wpłacali do kasy sądowej, przysparzając je sobie. W celu zaś ukrycia nadużyć nie pokazywali tych spraw ani przewodniczącemu, ani sekretarzowi, chowając w szafach wśród spraw zakończonych.

Najbieglejszym okazał się Diminiewski, który załatwił w ten

sposób 150 spraw, przysparzając sobie około półtora tys. zł. zysku. Pozostali dwaj oskarżeni mieli na sumieniu po 50 spraw.

Sąd Okręgowy w Białymstoku w dniu 12 kwietnia 1926 r. skazał Diminiewskiego na 7 miesięcy więzienia (kara ta jednak była w całości pochłonięta przez arestat prewencyjny). Dąbrowskiego i Zdanowicza na 4 miesiące z zawieszeniem kary na 3 lata, aby, jak głosią motywy wyroku „dać im możność zasłużenia na odpuszczenie”.

Sąd Apelacyjny skasował w sprawie powyższej zawieszenie kary, w pozostałych zaś częściach wyrok sądu okręgowego zatwierdził.

„III Tydzień Lotniczy”

KUPUJCIE NALEPKI „III TYGODNIA LOTNICZEGO”.

Podczas trwania „III Tygodnia Lotniczego”, studenci szkół wyższych w stolicy, podjęli się rozsprzedaży nalepek na obna i wlotryy alicpewy. Nalepki le są w cenie 1 zł. i 20 gr. Calmkowity dochód z rozsprzedaży przeznaczony jest na rzecz „III Tygodnia Lotniczego”.

Zdawałoby się, że na ten tak szczytny cel nie zbraknie kupujących, tymczasem studenci spotkali się niejednokrotnie z niechęcią obywateli.

Przypuszczać należy, iż są to jednak tylko odosobnione wypadki i że ogół społeczeństwa w zrozumieniu celów Ligi Obrony Powietrznej Państwa oraz potrzeb naszego lotnictwa, poproszy za kilometr (obecnie 1 zł. za kurs, staniogajki najwyżej 4 km.), magistrat zgodził się odroczyć termin przymusowego wprowadzenia tych liczników do 1 stycznia 1928 r., zgodnie zresztą z memoriałem właścicieli dorożek konnych.

DZIESIEJSZE GRY POWIETRZNE NA LOTNISKU MOKOTOWSKIM.

Dziś, dnia 15 b. m. odbędzie się o godz. 2-ej po poł. na lotnisku cywilnym przy ulicy Topolowej „Gry powietrzne”, zorganizowane przez Komitet Stołeczny L. O. P. z okazji „III Tygodnia Lotniczego”.

Na obfity i emocjonujący program słońa się trumencie pocisków do celu, loty akrobacyjne, stracanie balonów przez samoloty, złoły spadachodony z manekinami, walki powietrzne pilotów, oraz na zakończenie loty pasażerskie po znitonych cenach.

Ponadto na lotnisku ustawione będą samoloty wojskowe i osobowe różnych typów, co pozwoli i publiczności na dokładne ich obejrzenie.

Bilety wejścia w cenie 1 zł., dla członków L. O. P. 50 gr., młodzież szkolna i strzegowi 30 gr.

Kredną, kredną Na targowisku

— Pelagii Bermanowej (Waliców nr. 6) — futro damskie wartości 1000 zł. w sprawie tej zatrzymano, jako oskarżonego, Icka Wachtlera (Towarowa nr. 32).
 — Józefowi Jarominowi (Prosta nr. 18) — różne rzeczy wartości 5000 złotych.

Kazimierzowi Swirkowi (Sielskowska nr. 3) w sklepie przy ul. Gęsiej nr. 14 — paczkę manufaktury, wartości 100 zł.

Dziś godzina 10-1a.

Na targowisko przybyło 539 wozów zapotrzebowania, tendencja zmniejszenia. Narazie ceny bez zmian, za wyjątkiem kalafiorów i marchwi. Kalafior 1 gatunek 10 do 10 groszy za sztukę, marchew od 5 do 6 złotych za kope.

S. LEWI
 Magazyn OKRYĆ DAMSKICH I FUTER
 Marszałkowska 132, tel. 70-63.
SEZON 1926/7
PALTA Jesienne i zimowe oraz **FUTRA** 209
 w wielkim wyborze **CENY NISKIE.**
 Firma egz. od 1884 r.

Egzystujący od roku 1843
SKŁAD FUTER BRACI D. I. J. KARMAZYN
 vis a vis Kościoła Garnizonowego
 poleca na bieżący sezon FUTRA GOTOWE oraz wszelką konfekcję lutrzaną najnowszych fasonów w wielkim wyborze, od najskromniejszych do najwykwintniejszych.
 Prosimy zwrócić uwagę na adres: **Plac Krasiańskich 2, telefon 64-66.**
 Filij żadnych NIE posiadamy. 48

POGOTOWIE KRAWIECKIE J. GAJEWSKI, Wilcza 29a
 Masz zniszczony garnitur? Chcesz wyglądać elegancko — dzwonił tel. 406-81. Koszt zaklepień 3 zł. Tamże pranie, farbowanie, nitowanie, reperacje i przeróbki. 191

Dyrekcja Tramwajów Miejskich w Warszawie
 zawiadamia, że od dn. 15.X. 26 r. wozy tramwajowe na liniach nocnych Nr.Nr. 10 i 20 kursować będą:
 w dni powszednie od godz. 23-iej do godz. 2-iej 225
 w dni świąteczne i przedświąteczne od godz. 23-iej do godz. 4-iej.

SPŁON 5-TUKI KRAWIECKIEJ ST. RZEWSKIEGO
 zaspakaja najwybredniejsze gusta
 221 WARSZAWA, ul. HOŻA Nr 27, m. 11. Telefon 21-80.

OBUWIE NA RATY
BON TON
 Marszałkowska 34 (w podwórzu) 198

NA RATY OKRYCIA damskie **UBIORY** męskie z najlepszych materiałów krajowych i zagranicznych na długoterminowe spłaty. Odpowiedz. Klientów bez zaliczek w **WYTWÓRNI** kuśnierskiej **DZIELNA 21 m. 7** w podwórzu. Po obejrzeniu w innych firmach przyjdzie do nas. 188

NA RATY na bardzo dogodnych warunkach okrycia damskie i ubiory męskie w pierwszorzędnym wytwórni Nowolipie 30 m. 8, front II piętro. 206

SPECJALNA LECZNICA Nowy Świat 46/18, Chor. weneryczne, skórne niemocliwa, Lampa kwarcowa, Solux. Od 9-5 i od 6-9. 203

WYKWINTNE UBIORY I OBUWIE MĘSKIE DAMSKIE I DZIECIENNE NA SPŁATY
 na bardzo dogodnych warunkach **DOM TOWAROWY KURCAM**
 DEUGA 50. 166

AKUSZERKA Razimiera Dąbrowska-Marendowska m. nr. 6/7a
 porody, zastrzyki, pielęgniarstwo po operacjach, wywazy na prowincję za sterylizowaną wyprawą polegową. Hoża 56 m. 9, tel. 416-66.

BURKI podrzędne **FUTER** gotowe męskich, damskich i dziecięcych, w wielkim wyborze. Kurki do polowania, gospodarstwa. Garnitury marynarskie, smokingowe, sportowe uczniowskie. 189

PALTA zimowe, jesienne, damskie, damskie, uczniowskie. Uwaga! Taniol Gotówka, Zestawki ozorne palla damskie, męskie garnitury, 50 złotych. Nie kupuj, jeśli ubrany. Warszawska 5-ka Chrzecielańska ul. Wilcza 57 m. 2, tel. 176-91. 189

FUTRA NA RATY. Złota 60 m. 11, tel. 339-10. poleca na najdogodniejszych warunkach futra męskie, męskie, męskie, 40% taniej niż gdzie indziej. Robota solidna. Dla przyjezdnych wykonywane w przeciągu 24 godzin. 212

GRAMOFONY z płytami od 10 złotych. Płyty własny wyrób. Chmielna 12 — a. 212

Przed bramą „Bristolu“



To nie ten „Bristol“ z sąsiedztwa Loursa. To bardzo niemiły i ponury gmach aresztu centralnego, z ulicy Daniłowiczowskiej, przewany „Bristolem“ w gwarze ródziojskiej. Tam udają się ci, którzy wpadli w konflikt z przepisami administracyjnymi.

Mały księżyc zasłania wielkie słońce

Podczas, gdy ziemia ma 6371 kilometrów średnicy, a słońce 694.439 kilometrów, mały księżyc ma ich zaledwie 1.797.

Mimo to ostatnie zupełnie, w niektórych punktach ziemi zaćmienie słońca dowiodło, że ten mały księżyc może zupełnie zasłonić wielkie słońce.

Możliwość tego zjawiska stanie się zrozumiała, jeżeli przytomimy sobie, jakie odległości dzieli księżyc i słońce od naszej ziemi. Odległość słońca od ziemi wynosi 150.000.000

kilometrów, a odległość księżycza „tylko“ 384.000 kilometrów. Księżyc jest zatem 390 razy bliższy, aniżeli słońce. W konsekwencji krąg ziemi otaczający księżyc nie jest tak oddalony, aby ziemia nie mogła w ten krąg wejść.

Pouczy nas o tem zresztą proste doświadczenie. Wystarczy więc niewielki kwadracik papieru i przybliżyć go zupełnie do oka. Im bliższym jest papier oka tem większą przestrzeń nam zasłania.

„Trędowata“ na filmie



P. Jadwiga Smosarska, jako Stępcia Rudecha w najnowszym filmie polskim p. t. „Trędowata“.

Samosąd za zdradę

Rywal i zdrączyjni dostali od zdraźzonego baty

W jednym z naszych sądów okręgowych odbyła się niedawno niezmiernie ciekawa rozprawa.

Młody arystokrata X., cztery lata temu ożenił się z piękną nauczycielką ludową.

Pożycie było szczęśliwe, „ale oto pewnego razu...“, jak piszą w starych romansach... u państwa X. zaczął bywać sąsiad-dzierżawca.

Gdy pan X. wyjechał na parę tygodni do Warszawy, dzierżawca zaczął zaniedbywać swą dzierżawę.

Wykryło się jednak wszystko.

Wtedy w majątku odbył się straszny samosąd:

Pani X. dostała 15 batów, wymierzonych przez męża, pan dzierżawca — 30, wymierzonych przez lokaja.

Dzierżawca zaskarżył oby-watela i lokaja do sądu.

Rozprawa odbyła się przy drzwiach zamkniętych.

Na ławie podsądnych zasiadł młody arystokrata i lokaj.

Arystokrata przyznał się do winy, a raczej do faktu obicia swego rywala, lokaj zaś krótko oświadczył, że „zrobił to, co mu pan dziedzic kazał“.

Dzierżawca został zbadany w charakterze świadka poszkodowanego.

Lekarz orzekł, że razy zadane różgami i batami, należy zaliczyć do rodzaju ciężkich obrażeń cielesnych, ponieważ wywołują one długotrwałe cierpienia.

Też tę energicznie zwalczał obrońca pana X., dowodząc, że „30 batów nie mogły spowodować ciężkich ran“.

Sąd po dłuższej naradzie skazał młodego dziedzica na trzy miesiące aresztu, lokaja zaś — na 7 dni.

Strony założyły apelację i sprawa będzie rozpoznawana w warszawskim sądzie apelacyjnym.

Walka z rakiem

Medycyna współczesna najwięcej bodaj odwagi poświęca sprawie walki z rakiem, dotąd bardzo mało posuniętej. Rak tymczasem trapi ludzkość coraz bardziej.

Pod N. Yoekiem odbył się właśnie międzynarodowy kongres walki z rakiem. Na kongresie tym wystąpił z ciekawym odczytem delegat angielski sir Hlaud-Sutton; zaznaczył on, że w walce z rakiem zapewne przejdzie się do metody zastrzykiwania środków do systemu obiegu krwi. Będzie to główny sposób walczenia z tą straszną plagą ludzkości.

Zastrzykiwane środki będą miały tę własność, że niczem materia wybuchowa będą niszczyć gwałtownie zaatakowane przez raka tkanki, nie psując jednak wcale części zdrowych.

Jednak w walce z rakiem liczyć się też należy z chorobami, które zdradzają wyraźne pokrewieństwo z rakiem.

Na łowickim rynku



W dzień jarmarku omawia się różne sprawy. Spotykają się przybyłe z najodleglejszych zakątków powiatu. Śliczna Łowiczanka omawia z młodym kawalerem, który właśnie wrócił z wojska, doniosłą sprawę przyszłości swojej i jego.

Barwy jako środek leczniczy

Do czego geniusz ludzki nie jest zdolny wtedy, gdy chodzi o przypodobanie jakiegokolwiek zdobyczy cywilizacji. Jednym z dowodów ruchliwości ludzkiego umysłu jest ostatnio powzięta przez Zjednoczenie szpitali amerykańskich decyzja.

Zjednoczenie to na zebraniu swem przyjęło sprawozdanie swego sekretarza generalnego o poczynionych przez doświadczeniach w zar-

kresie wpływu barw na ludzkie zdrowie. Na podstawie tego sprawozdania Zjednoczenie szpitali w St. Zjednoczonych powzięło uchwałę, by na przyszłość ściany i napisy w szpitalach malować zamiast na białą na kolory jame, wesołe.

Badania ustaliły, że szczególnie kojąco działają na chorych delikatne odmiany barw zielonej i żółtej.

U modystki przed dwoma wiekami



Dwa wieki zmieniły to i owo na świecie. Nie zmieniły psychologii kobiecej. Sprawa kapelusza, fryzury, czy doboru sukni jest równie nowiną dla współczesnej elegancki, jak damy z przed dwustu lat.

Eclaircie Hachette



W najbliższych dniach ukaże się na ekranie najwytworniejszego kino-teatru stolicy największy film świata p. t.

„ZŁODZIEJ Z BAGDADU“
z niedoścignionym DOUGLASEM FAIRBANKSEM.

CENA OGŁOSZEN: W tekście 1 mm. na 1 szp. (łam pięcioszpaltowy)—50 gr., Komunikaty—75 gr., Zwyczajne (łam 10-szpaltowy)—15 gr., Drobne 1 słowo—10 gr

Adres Redakcji i Admin.: Szpitalna 12. Tel. Redakcji 91-25, 91-60. Tel. adm. 91-62.

Prenumerata miejscowa i zamiejscowa Zł. 4.50.

Konto czekowe P. K. O. Nr. 13550

Redaktor naczelny: Stanisław Strzelski.

Sp. Akc. Zakł. Graf. „Drukarnia Polska“
Warszawa, Szpitalna 12. Telefon: 172-22 i 111-08

Wydawca: Mazowiecka Spółka Wydawnicza.

ABC

Godz. 4-ta

PISMO CODZIENNE
INFORMUJE WSZYSTKICH O WSZYSTKIEM

SCHWYTANIE I ZABICIE ZIELIŃSKIEGO

Przy ul. Przyokopowej Nr. 1.

Dzisiaj o godz. 2 i pół redakcja nasza została zaalarmowana sensacyjną wiadomością, że Zieliński toczy bój z policją przy ul. Przyokopowej.

Natychmiast redakcja na miejsce wysłała sprawozdawców.

Przed bramą przy ul. Przyokopowej Nr. 1 tłumy ludzi. Dom otoczony kordonem policji. Policja nikogo nie puszcza.

Dom przy ul. Przyokopowej należy do p. Procowej. Na 2-im piętrze tego domu mieszka niejaka Raczynska, w której mieszkaniu odbyła się walka.

Rozwój wypadku był następujący:

Wczoraj po napadzie na sklep przy ul. Towarowej 31, policja w czasie śledztwa wpadła na

ślad Zielińskiego. Ślad prowadził do mieszkania Raczynskiej przy ul. Przyokopowej nr. 1.

Od świtu naczelnik urzędu śledczego rozstawił naokoło domu warty, złożone z cywilnych wywiadowców.

Strzeżono tak domu do godz. 1-szej.

W końcu, gdy Zieliński nie wychodził, wywiadowcy w liczbie 5 udali się na 2 piętro pod mieszkanie Raczynskiej, skąd dochodziły odgłosy wesolej libacji.

Samego Zielińskiego podejmował brat jego i jakiś trzeci nieznamy osobnik, jak się potem okazało, bandyta Jarzyna.

Na obficie zastawionym stole stało rzędem 18 butelek wódki.

Jarzyna wyrzawszy na klat-

kę schodową ujrzał właścicieli wstępujących na schody wywiadowców.

Natychmiast cofnął się z okrzykiem: „psy idą”.

Rozpoczęła się kanonada, w której padło kilkaset strzałów.

Po kilku minutach Zieliński padł trupem z trzema kulami w głowie i piersiach.

Brat Zielińskiego Tadeusz, ranny w rękę, bandyta Jarzyna w nogę.

Pogotowie pod ostrą eskortą odwoziło rannych bandytów do szpitala.

Około domu przy Przyokopowej nr. 1 gromadzą się wciąż tłumy.

W ten sposób stolica uwolniona została od teroru straszrego bandyty.

DOUBLET HADZIMTYCZANY

1848

1848

SEHWYTYAMIE I ZADICIE

ZELMARECO

The ...

<p>...</p>	<p>...</p>	<p>...</p>
<p>...</p>	<p>...</p>	<p>...</p>
<p>...</p>	<p>...</p>	<p>...</p>
<p>...</p>	<p>...</p>	<p>...</p>
<p>...</p>	<p>...</p>	<p>...</p>
<p>...</p>	<p>...</p>	<p>...</p>

...